O krasnoludku

Krasnoludek mieszkał wraz z całą swoją rodziną w zielonym lesie. Pod koniec lata i przez całą jesień krasnale ciężko pracują, bo robią zapasy jedzenia. Zbierają jagody, leśne maliny, borówki, grzyby, które muszą im potem wystarczyć do końca zimy. Kiedy z drzew opadną liście, wyschną wysokie trawy i paprocie, małe istotki opuszczają swoje chatki i chowają się pod ziemią, zanim gruba warstwa śniegu zasypie ich domki i szałasy. Są bardzo wrażliwe na zimno, wiatr i muszą znaleźć bezpieczną i zaciszną kryjówkę.

Ludzie również zbierają grzyby. My też wybraliśmy się pewnego jesiennego dnia na grzybobranie. Nagle zerwała się wielka ulewa. Choć mieliśmy na nogach kalosze, postanowiliśmy szybko wracać do domu, bo kosze były już prawie pełne.

Przyjechaliśmy do domu i postawiliśmy na podłodze zbiory. Wydało się nam, że z jednego kosza coś wyskoczyło i uciekło szybko do pokoju pod szafę.
- O nie, to była mysz?
Czym prędzej pobiegł tam kot Mruczek. Siedział przez kilka godzin, węszył, parskał, ale dał za wygraną i odszedł.

Jednak następnego dnia rano przyniósł nam w zębach najprawdziwszego krasnoludka! Na szczęście trzymał go za czerwoną czapeczkę, nie zrobił mu krzywdy.

Mama czym prędzej odebrała go kotu. Krasnal był bardzo wystraszony, trząsł się ze strachu jak osika.
Zapytał cichutko:
- Czy mógłbym dostać coś do jedzenia i picia? Jestem bardzo głodny.
- A co jedzą krasnoludki?
- Wszystko, co pochodzi z lasu. Tylko nie częstujcie mnie, proszę, dziś grzybami. Nie mogę na nie patrzeć. Schowałem się przed deszczem pod kapeluszem dorodnego borowika i wtedy ten ogromny człowiek – tu pokazał na tatę – wyrwał go z ziemi i razem ze mną włożył do koszyka!

Mama zaniosła niezwykłego gościa do kuchni i pokazała, czym chata bogata - mieliśmy dżem z owoców leśnych, konfitury z malin, miód.

Mieszkamy w mieście i do lasu było bardzo daleko. Jednak tata zaproponował, że odwiezie nieszczęśnika z powrotem. Upłynęło kilka dni od naszego przyjazdu, krasnoludek bał się, że jego rodzina schowała się już w lisiej jamie i może ich teraz nie odnaleźć. Musiał więc zostać na zimę z nami, ludźmi. Kot zrozumiał, że nie wolno na niego polować.

Nie okazał się kłopotliwym domownikiem. Lalki chętnie odstąpiły mu jeden przytulny pokoik w swoim kolorowym domku. Za talerze służą mu kapsle i nakrętki od butelek po napojach.

Najbardziej ze wszystkich dań lubi dżem jagodowy i zupę grzybową. Okazało się, że nie pogardzi chlebem albo bułką z masłem, od czasu do czasu ma ochotę na jabłuszko, suszone śliwki i orzechy. Jednak jest jaroszem i mięsa nie jada.

Krasnoludek miał największą frajdę, kiedy były święta, bo w domu stała choinka. Pachnący zielony świerk, wysoki aż do sufitu. Spędzał na gałązkach sporo czasu. Zresztą nawet pomagał nam wieszać wysoko bombki, łańcuchy i ozdoby ze słomy, sam przymocował na czubku drzewka błyszczącą gwiazdę.

Jak długo będzie u nas? Chcielibyśmy, żeby został na zawsze, wszyscy go bardzo polubiliśmy. Z wzajemnością. Jednak jak to się mawia, ciągnie wilka do lasu. Tęskni. Pojedziemy w jego strony wiosną po roztopach, na majówkę i wtedy na pewno z łatwością odnajdzie swoich bliskich, którzy już nie będą w ukryciu.

Szaga

wydrukowano dnia: 04.11.2026 COPYRIGHT © ADB 2026